

# Prawa pracowników – temat dla archeologów?

10 sierpnia 2014

Data publikacji: 19.07.2007

Ponad dziewięćdziesiąt milionów klientów korzysta, każdego tygodnia, z usług sklepów sieci Wal-Mart[1]. Ponad 900 tysięcy pracowników Wal-Marta ma zakaz przystąpienia do jakiegokolwiek syndykatu. Jeśli komuś przyjdzie do głowy taka myśl, zostaje zwolniony z pracy. Dobrze prosperująca firma jawnie kwestionuje jedno z praw człowieka, proklamowanych przez ONZ: wolność zrzeszania się. Twórca Wal-Marta, Sam Walton, otrzymał w 1992 Medal Wolności, jedno z najwyższych odznaczeń przyznawanych w USA.

Jeden na czterech dorosłych Amerykanów, i dziewięć spośród dziesięciorga dzieci, zajadają się w McDonalddie plastikowym jedzeniem, które ich tuczy. Pracownicy McDonald's są tak samo wyrzucani jak jedzenie, które sprzedają: sieka ich ta sama machina. Oni także nie posiadają prawa do tworzenia związków zawodowych.

W Malezji, gdzie jeszcze istnieją i działają związki zawodowe, firmy Intel, Motorola, Texas Instruments i Hewlett Packard zdołały uniknąć tego problemu. Rząd Malezji zadeklarował wolność od związków w sektorze elektronicznym.

Żadnej możliwości zrzeszania się nie miało również 190 robotników tajlandzkich, którzy spłonęli w 1993 w zamkniętym z zewnątrz magazynie, gdzie produkowano lalki do Ulicy Sezamkowej, Barta Simpsona i Muppetów.

Bush i Gore, podczas kampanii wyborczej w 2001 roku, zgadzali się co do konieczności wprowadzania na całym świecie amerykańskiego modelu stosunków zawodowych. „Nasz styl pracy”, jak obaj go nazywali, zostawił ślad w procesie globalizacji,

wlazł z kopytami i zapanował w najbardziej odległych zakątkach świata.

Technologia, która obala granice, obecnie pozwala na to by pracownik Nike w Indonezji musiał pracować sto tysięcy lat na to żeby zarobić to, co zarabia w rok dyrektor kierujący Nike w USA, oraz na to, by pracownik IBM z Filipin wytwarzał komputery, na których kupno go nie stać.

To kontynuacja czasów kolonialnych, w dotychczas nieznanej skali. Biedni tego świata wciąż spełniają swoją podstawową funkcję: dostarczają taniej siły roboczej i tanich produktów, chociaż obecnie produkują lalki, obuwie sportowe, komputery lub produkty wysokiej technologii oprócz wytwarzania, tak jak kiedyś, kauczuku, ryżu, kawy, cukru oraz innych rzeczy przeklinanych przez światowy rynek.

Od 1919 roku podpisano 183 międzynarodowe konwencje regulujące związki pracownicze na świecie. Według Międzynarodowej Organizacji Pracy, z tych 183 konwencji Francja ratyfikowała 115, Norwegia 106, Niemcy 76, a USA... 14. Kraj, który przewodzi procesowi globalizacji sam poddaje się własnym rozkazom. W ten sposób gwarantuje wystarczającą bezkarność ogromnym korporacjom amerykańskim, rzucającym się na polowanie na tanią siłę roboczą i podbój terytoriów, które może zanieczyścić z czystej zachcianki brudny przemysł. Paradoksalnie, USA, które nie uznaje żadnych innych praw niż prawo do pracy poza prawem, obecnie głosi, że nie wprowadzi więcej środków niż włączenie do umów o wolnym handlu „klausul socjalnych” i o „ochronie środowiskowej”.

Klauzule te są zwykłymi podatkami, które występki płaci cencie, z dodatkowym obciążeniem w postaci zapisu o relacjach społecznych. Sama wzmianka o prawach pracowników najbardziej przeraża żarliwych obrońców pensji głodowej, wydłużających się jak guma godzin pracy i swobodnego zwalniania z pracy. Odkąd Ernesto Zedillo zrezygnował z fotela prezydenta Meksyku, podjął się integracji zarządów Union Pacific Corporation oraz

konsorcjum firmy Procter & Gamble, która działa w 140 krajach. Oprócz tego przewodniczy komisji ONZ i rozpowszechnia swoje poglądy w piśmie Forbes: w języku technokratów, oburza się przeciwko „nałożeniu podatku na jednolite standardy pracownicze w nowych umowach handlowych”. Znaczący to, że wyrzucimy na śmieci całą międzynarodową legislację, która jeszcze chroni pracowników. Emerytowany prezydent zarabia na potępianiu niewolnictwa. Ale naczelny dyrektor zarządzający General Electric mówi o tym w jaśniejszy sposób: „Żeby współzawodniczyć, trzeba wycisnąć całą cytrynę”. Fakty są faktami.

Wobec oskarżeń i protestów, firmy umywają ręce: mnie tam nie było. W postmodernistycznym przemyśle, praca nie jest już skoncentrowana w jednym miejscu. Tak jest wszędzie, nie tylko w działalności prywatnej. Przedsiębiorcy produkują 3 produkcje samochodów Toyota. Na każdych pięciu pracowników koncernu Volkswagen w Brazylii, tylko jeden jest w niej zatrudniony. Z 81 pracowników firmy Petrobrás, którzy zginęli w wypadku w trakcie pracy w ciągu ostatnich trzech lat, 66 pracowało dla przedsiębiorców nie spełniających norm bezpieczeństwa. W 300 przedsiębiorstwach Chin produkują połowę całej produkcji lalek Barbie na świecie. W Chinach funkcjonują związki zawodowe, lecz są posłuszne Krajowi, który w imieniu socjalizmu zajmuje się dyscypliną rąk do pracy: „Zwalczymy podburzanie robotnicze i niestabilność społeczną żeby zapewnić sprzyjający klimat dla inwestorów”, wytłumaczył niedawno Bo Xilai, sekretarz generalny Partii Komunistycznej.

Siła ekonomiczna jest bardziej zmonopolizowana niż kiedykolwiek, lecz państwa i ludzie współzawodniczą ze sobą w czym mogą: zobaczymy kto da więcej w zamian za mniej, okaże się kto pracuje podwójnie za połowę wynagrodzenia. Na skraju zostają resztki podbojów wyszarpanych w ciągu dwustu lat walk robotniczych na świecie.

Rośliny uprawiane na import w Meksyku, Ameryce Środkowej i na Karaibach, które przez to nazywane są sweat shops czy

„fabrykami harówki”, rosną w dużo bardziej przyśpieszonym tempie niż cały przemysł. Każde osiem na dziesięć nowych przedsiębiorstw w Argentynie działa „na czarno”, bez żadnej legalnej ochrony. Dziewięć na dziesięć nowych przedsiębiorstw w całej Ameryce Łacińskiej należy do „sektora nieformalnego”, ten eufemizm określa pracowników, którzy są oddani opiece Boga. Niestabilność zawodowa oraz pozostałe prawa przysługujące pracownikom, będą wkrótce tematem dla archeologów? Nie bardziej niż ślady po wymarłym gatunku?

Na świecie odwrotnie, wolność uciska: swobodny przepływ pieniądza zamyka pracownika w więzieniu strachu, które jest najcięższe ze wszystkich więzień. Bóg handlu grozi i karze; i jest to dobrze znane jakimkolwiek pracownikowi, w jakimkolwiek miejscu. Strach przed utratą pracy, który służy urzędnikom do redukcji kosztów własnej siły roboczej i zwielokrotniania wydajności, jest, obecnie, źródłem powszechnej trwogi. Kto nie boi się tego, że zostanie wciągnięty do długich kolejek szukających pracy? Kto nie obawia się że stanie się „wewnętrzną przeszkodą”, mówiąc słowami prezydenta Coca-Coli, który ponad rok temu wyjaśnił zwalniając tysiące pracowników że „wyeliminowaliśmy wewnętrzne przeszkody”?

I w zalewie pytań, ostatnie: Czy wobec globalizacji pieniądza, który dzieli świat na poskramiaczy i poskramianych, będzie można zinternacjonalizować walkę o godność pracy? Małe wyzwanie.

Autor: Eduardo Galeano

Tłumaczenie: Katarzyna Wiącek

Tytuł oryginału: “Los derechos de los trabajadores – un tema para arqueólogos?”

Pierwotnym źródłem artykułu jest portal Patria Grande.

Źródło polskie: [Centrum Niezależnych Mediów – Polska](#)

**0 AUTORZE**

Eduardo Galeano – ur. w 1940 Montevideo w Urugwaju. Był redaktorem naczelnym tygodnika Marcha oraz szefem dziennika Época. W Buenos Aires założył gazetę Crisis. Mieszkał na wygnaniu w Argentynie i w Hiszpanii. Na początku 1985 r. wrócił do Urugwaju. Jest autorem wielu książek, przetłumaczonych na ponad 20 języków oraz artykułów i esejów. Wielokrotnie podejmował tematy oscylujące wokół polityki i sytuacji społecznej krajów Ameryki Łacińskiej.

## **PRZYPIS**

[1] Wal-Mart – Sieć domów towarowych, której pierwszy sklep założono w 1964 w stanie Arkansas w USA. Jest to największa na świecie sieć sprzedaży detalicznej – dziś ma 4375 sklepów w 9 krajach, co czyni z Wal-Mart największą firmę na świecie, większą od Exxon-Mobil czy General Motors. Wal-Martowi przypisuje się m.in. stłumienie inflacji w Meksyku czy udział w zrewolucjonizowaniu chińskiego systemu dystrybucji. Obecnie sieć szykuje się do podbicia Europy i Ameryki Południowej. (przyp. tłum.)